

ONZ i rząd polski organizatorami
międzynarodowego seminarium w Warszawie

Sytuacja dzieci i problemy wychowania

WARSZAWA (PAP)

W dnach 6-19 bm. delegaci 25 krajów europejskich i przedstawiciele szeregu organizacji międzynarodowych obradować będą w Warszawie nad problemami związanymi z wychowaniem dzieci i zagwarantowaniem należnych im praw do nauki, odpoczynku, opieki lekarskiej itd. Organizatorami tego wielkiego ogólnoeuropejskiego seminarium są: Organizacja Narodów Zjednoczonych i rząd polski.

Warto przypomnieć, że sytuację dzieci w różnych krajach omawiano na XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1959 r. Uchwalony został wtedy specjalny dokument, noszący nazwę „Deklaracja praw dziecka”. W opracowywaniu deklaracji szczególnie wielki wkład wniosła delegacja polska.

W czasie warszawskiego seminarium dyskutowane będą m. in. takie sprawy, jak obowiązki rodziców, opiekunów i państwa wobec dzieci — i sposób, w jaki są wcielane w życie, realizowanie obowiązków szkolnego, zapewnienie możliwości wypoczynku i rekreacji, sprawy opieki lekarskiej, rozwój szkolnictwa i lecznictwa dla dzieci upośledzonych fizycznie lub umysłowo, problemy wychowania pozaszkolnego.



W ZBURZONYM SKOPIE

Na zdjęciu: na gruzach własnego domu mieszkanca Skopje oplakuje stratę najbliższych.

CAF

*

BELGRAD (PAP)

W nocy z czwartku na piątek oraz w piątek rano stacja sejsmiczna w Skopje zarejestrowała dalszych 13 słabych wstrząsów.

Agencja Tanjug podała, że ze zniszczonego miasta ewakuowano dotychczas około 100 tysięcy osób. Ci, którzy pozostali mieszkają w namiotach lub pod gołym niebem w parkach.



W 19 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja organizacji politycznych i społecznych dożyty wieniec na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach na grobach żołnierzy poległych w 1939 i 1945 r. oraz na grobach powstańców w kwadracie AK i AL.

CAF — fot. Miedza

Po powrocie z kosmicznych szlaków Walentyna Tierieszkowa sprawdziła w swojej fabryce — Jarosławskim Kombinal — Tekstylnym — „ziemskie” umiejętności doskonale...

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XV

Cena 50 gr

Nr 182 (4712)

Wyd. A

krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków,
3 i 4
sierpień 1963 r.

We Wrocławiu powstaje
antropologiczna mapa świata

Jak wygląda POLAK?

(BN-T PAP)

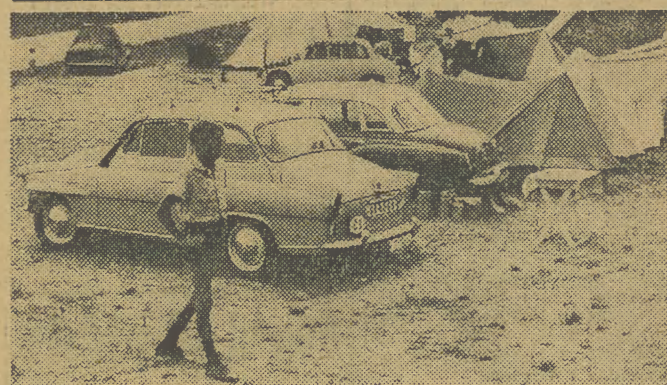
Zakład Antropologii PAN we Wrocławiu pracuje obecnie nad mapą antropologiczną Europy i świata. Całe to wielkie i ciekawe przedsięwzięcie wykonane zostanie w ciągu 15 lat. Mapa taka — będąca jednym z elementów badań antropologii etnicznej — ma na celu wyjaśnienie procesu powstawania ludów (etnogenezy) w czasach obecnych.

Wrocławscy antropologowie zakończyli już pracę nad mapą antropologiczną Szwajcarii, które prowadził światowej sławy uczony prof. Jan Czekanowski. Wykonano już także mapy Grecji i Korei Północnej. Kończy się opracowywanie mapy Finlandii i Irlandii. Obecnie antropologowie zbierają dalsze materiały w wielu krajach, między innymi w NRF oraz w Kongo i Sudanie.

Zakończono są także prace nad mapą Polski. Na podstawie 72 pomiarów wykonanych na każdej spośród zbędnych 150 tys. osób dowiedziano, że Polacy posiadają najwięcej cech laponoidalnych i nordyckich. Cechy te równoważą się u nas. Następnym składnikiem antropologicznym występującym u Polaków jest składnik śródziemnomorski, a w najmniejszym stopniu (ok. 3 proc) — składnik paleoeuropeoidalny.

Dominujący w Polsce element laponoidalny charakteryzuje się niskim wzrostem, krępą budową ciała, okrągłą budową głowy, szeroką twarzą i szerokim nosem, ciemnymi piwnymi oczami i czarnymi włosami.

Występujące na drugim miejscu typy nordyckie odznaczają się natomiast wysokim wzrostem, podługim kształtem głowy, wysoką twarzą i wąskim nosem, jasnoniebieskimi oczami oraz blond włosami.



MIĘDZYNARODOWY
CAMPING NA HELU

W przepięknym nadmorskim krajobrazie Półwyspu Helskiego wzdłuż trasy do Władysławowa do Juraty rozłożyły się na campingach liczne grupy turystów z NRF, CSRS, Węgier, Francji. Na zdjęciu: jeden z samochodowych campingów pod Kuźnicą na Półwyspie Hel.

Foto — Jan Kopeć

Macmillan udaje
się z wizytą
do Finlandii i
Szwecji

LONDYN. Premier Macmillan w drodze do Finlandii i Szwecji. W Finlandii i Szwecji Macmillan wraz z towarzyszącymi mu osobami przybędzie do Helsinków w przyszłym tygodniu, zaś 9 sierpnia odwiedzi stamtąd do Sztokholmu.

Madagaskar
zerwał stosunki
z Portugalią

KAIR. W stolicy Madagaskaru — Tananarivie — ogłoszono oficjalnie do wiadomości, że w dniu 2 bm. rząd tego kraju zerwał stosunki dyplomatyczne z Portugalią.

Luthuli
nie otrzymał
zezwolenia
na wyjazd
do Glasgow

LONDYN. Laureat pokojowej nagrody Nobla znany działacz afrykańskiego ruchu wyzwolenia Alibon Luthuli nie otrzymał od władz Republiki Południowoafrykańskiej zezwolenia na wyjazd do Glasgow w celu objęcia stanowiska rektora tamtejszego Uniwersytetu.

Polsko-jugosłowiańska umowa
w sprawie
liberalizacji
przepisów
wizowych

WARSZAWA 1 bm. zakończyły się w Warszawie rozmowy polsko-jugosłowiańskie w sprawie liberalizacji przepisów wizowych. Postanowienia umowy wejdą w życie po wymianie not potwierdzających przyjęcie umowy przez oba rządy, co jak się dowiadujemy, nastąpi w grudniu 1963 roku.

Płock —
przykładem
krajów RWPG

MOSKWA. W dzienniku „Sietkaja Żyzn” ukazała się w piątek korespondencja z Płocka. Autor tej korespondencji, Kuźniecowa, podkreśla, że Płock jest w Polsce najlepszym przykładem międzynarodowej współpracy krajów socjalistycznych realizowanej w ramach RWPG. Na budowie wznoszonego w Płocku Kombinalu Petrochemicznego można bowiem spotkać obok siebie maszyny i urządzenia zarówno z Polski, jak i ze Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji.

Nadal zbyt mało opadów

W centralnej i wschodniej Polsce żniwa zakończone

W woj. krakowskim — omloty, podorywki, siew poplonów

WARSZAWA (PAP)

W centralnych i wschodnich rejonach kraju oraz częściowo na zachodzie sprząż zbóż już zakończono. Na pozostałym obszarze, zwłaszcza na północy Polski, trwają zbiory pszenicy ozimej i zbóż jarych.

Tegoroczne prace żniwne przebiegają w trudnych warunkach, upalna pogoda przyczyniła się wprawdzie do sprawniejszego sprząż zbóż, jednakże z drugiej strony, spowodowała wyjątkowo spóźnienie prac żniwnych. Natomiast brak opadów zaczął zagrażać roślinom okopowym, warzywom i łąkom.

Pierwsze większe opady deszczu, przeważnie pochodzenia burzowego, wystąpiły dopiero pod koniec lipca. Nastąpił również wyraźny spadek temperatury.

W ciągu najbliższych dni — jak zapowiada Rolmet — nadal będzie ciepło. Temperatura średnia ok. 22 stopni. Zachmurzenie będzie nadal niewielkie lub umiarkowane ze skłonnością do burz.

Z wyjątkiem powiatów podgórskich, sprząż zbóż w woj. krakowskim został w zasadzie zakończony. Obecnie wszystkie siły i środki koncentruje się dla szybkiego wykonania podorywek i siewu poplonów oraz sprawnego przeprowadzenia omlotów.

Wykorzystując sprzyjające warunki po ostatnich deszczach pracowano w wielu wsiach od świtu do nocy przy podorywkach. Wprost przykładowo wykonali to ważne i pilne zadanie chłopcy ze wsi Babice (pow. Chrzanów), Żarnowiec (pow. Olkusz), Żarnowiec (pow. Olkusz) oraz we wsiach północno-wschodniej części pow. Dąbrowa Tarnowska. Zaorali oni ponad 80 ha ściernisk. Wręcz odmiennie przedstawia się sprawa w powiatach: Bochnia, Brzesko i Miechów, gdzie ziemia nadal schnie.

W ślady GS Krzeszowice, która przez 3 lata nie zdołała uruchomić maszyn do czyszczenia ziarna, poszło szereg innych GS-ów, m. in. Bystrej (pow. Sucha),

Chelmca (pow. N. Sącz) oraz Rabsztyna i Pilicy pow. Olkusz). Nieczynne są także maszyny do czyszczenia ziarna, stanowiące własność kółek rolniczych, we wsiach Wierzbówka (pow. Olkusz), Grodkowice (pow. Bochnia) i Poręba (pow. Chrzanów).

Plon niesiemy, plon!

8 września centralne dożynki w Warszawie

2 tys. delegatów z woj. krakowskiego

(Inf. wł). W bieżącym roku centralne dożynki ogólnokrajowe odbędą się 8 września na Stadionie 10-lecia w Warszawie z udziałem 40.000 rolników-delegatów z całego kraju. Z woj. krakowskiego weźmie w nich udział grupa 2 tys. delegatów, którzy pojadą do stolicy dwoma specjalnymi pociągami (jeden

pociąg zabierając delegatów z powiatów wyjeżdże z Suchej, drugi — z Tarnowa). Na dożynki centralne pojadą wybrani na ogólnokrajowych zebraniach produkcyjnych, członkowie kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych, kół gospodyń wiejskich, ZMW, LZS, spółdzielczości wiejskiej, działacze miejscowi i wyróżniający się rolnicy w produkcji oraz czynach społecznych.

Niezależnie od uroczystości w Warszawie, tradycyjne już święte plonów, będące okazją do podsumowania osiągnięć produkcyjnych, gospodarczych i kulturalnych wsi, obchodzone będzie w całym województwie w postaci dożynek terenowych. Na ten właśnie temat wczoraj w Woj. Związku Kółek Rolniczych w Krakowie odbyła się konferencja. Wybrany został Wojewódzki Komitet Honorowy Dożynek z tow. E. Tarka — sekretarzem KW PZPR, jako przewodniczącym, i inż. St. Koziołem — przewodn. WK ZSL. W wielu powiatach trwają już przygotowania do uroczystości m. in. w Gdowie (dożynki powiatowe odbędą się tu już 19 bm.) i w Mysiech. Poza tradycyjnymi uroczystościami w powiatach zostaną urządzone lokalne wystawy sprzętu rolniczego i wystawy obrazujące dorobek poszczególnych gromad i rejonów województwa.

Hasłem tegorocznych uroczystości są uchwały XIII Plenum KC PZPR, oraz II Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych. W ramach ruchu łączności miasta ze wsią z zakładów przemysłowych wyjeżdże wiele ekip robotniczych i zespołów artystycznych oraz odbędą się wspólnie organizowane imprezy.

(nik)



Z tygodnia na tydzień

Wicie co to jest gra poglądów? No to do brze. Mnie to jednak bynajmniej nie peszy, a także nie powstrzymuje przed podaniem przykładów tej gry...

Kolega starszy referent od pewnego czasu zachowywał się w sposób podający w wątpliwość słuszność zajmowanego przezeń wzm. stanowiska. Zadania swe wykonywał niedbale, do interesantów odnosił się w sposób dający wiele do myślenia, popadał nieraz w zadumę nad st. referentem biurkiem, a nawet sporządzając bilans wpisując po stronie „winiem” to, co powinno być wpisane po stronie „ma”. Innymi słowy — ewidentnie opuszczał się w pracy. To zrodziło w przytomnym umyśle jego szefa myśli niewątpliwie słuszną, a mianowicie — myśl przeprowadzenia ze starszym referentem za sadniczej rozmowy. Tym bardziej, że przecież zarobki kolegi starszego referenta musiały w tej sytuacji wykazywać tendencję zniżkową.

Rozmowa została przeprowadzona, po czym szef w swym bystrym umyśle doszedł do wniosku, że jednak z kolegą starszym referentem musi dać się coś niedobrego. Do identycznego wniosku doszli również w swych nieco mniej od szefowego bystrzych umysłach koledy referenci, a nawet jedna stenotypistka. Z tym tylko, że pomiędzy szefem, a jego podwładnymi rozdziła się właśnie gra poglądów.

Szef uważał, że zachowanie się kolegi starszego referenta jest następstwem załamania psychicznego, będącego rezultatem niewątpliwie trudnego dzieciństwa, co — jak wiadomo — powoduje pewnego rodzaju reperkusje w wieku dojrzałym. Natomiast koledy referenci, a nawet jedna stenotypistka reprezentowały pogląd, iż po prostu za takie pieniądze nie warto się wysilać, a w związku z tym podniesienie gaży kolede starszemu referentowi stanowiłoby godny uwagi bodziec zainteresowania go pracą.

Teraz już wicie co to jest gra poglądów. Nie wicie tylko, że kolega starszy referent kupił sobie tymczasem motocykl marki „Jawa”-750.

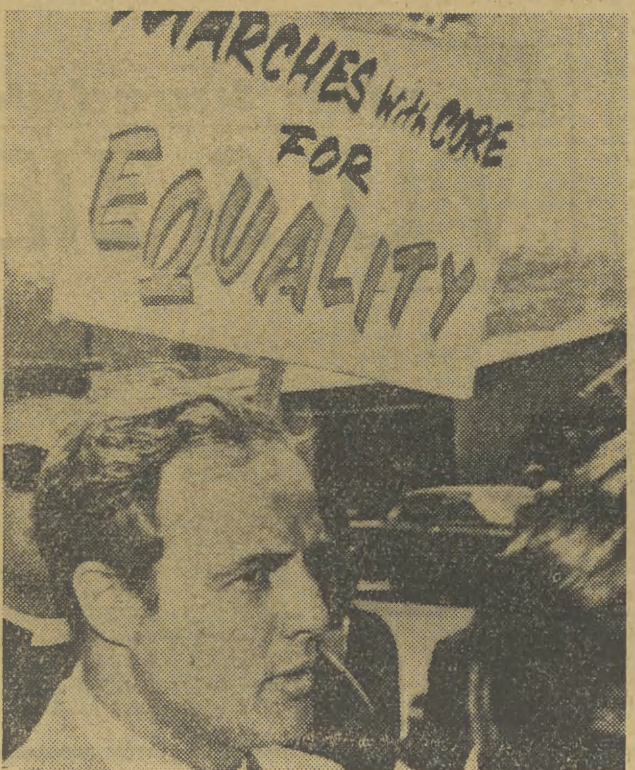
Przykład podobny dotyczył także niejako panny Ewy, która była uprzednio nieocenioną siłą biurową, lecz niestety tylko do pewnego czasu. Czas był wystarczający na to, by fakty takie jak: przejmowanie prywatnych listów zastępcy kierownika, czy też mylenie kont zakładu pogrzebowego z przedsiębiorstwem deratyzacji, co spowodowało ponętą perturbację w zwałczaniu szczerów z jednej oraz w wykonywaniu ostatnich posług z drugiej strony, a więc — by fakty takie mogły być przez następny pewien czas tolerowane. W końcu jednak kierownik działu postanowił w sposób ogólny dać pannie Ewie do zrozumienia, że tak dalej być nie może, a przynajmniej nie powinno, tym bardziej, że przecież zarobki jej w tej sytuacji wykazywały tendencję zniżkową. W tym celu odbył z nią konferencję przy drzwiach zamkniętych, która dała mu wiele do myślenia. Wiele do myślenia mieli także koledy i koleżanki panny Ewy oraz zastępcę kierownika. Tyle, że i tu wystąpiła gra poglądów.

Kierownik uważał, że chyba czas, by panna Ewa zmieniła stan cywilny, natomiast koledy i koleżanki oraz zastępcę kierownika sądził, że gdyby panna Ewa załatwiono wreszcie sprawę mieszkaniową, to stanowiłoby to znakomitą bodziec pobudzający ją do sumienniejszego wykonywania jej obowiązków.

No, właśnie. Teraz już jesteście całkowicie pewni co to jest gra poglądów. Jak pewnym jest, że panna Ewa właśnie od tygodnia bawi na prywatnym urlopie wypoczynkowym na słonecznym wybrzeżu Morza Czarnego.

Ko

Do manifestacji Murzynów w Stanach Zjednoczonych przylączyła się wielu białych, demonstrując w ten sposób swój negatywny stosunek do segregacji rasowej. W demonstracji w Torrance w stanie Kalifornia wziął udział jeden z najsłynniejszych aktorów filmowych MARLON BRANDO. CAF



Nawet na ulicach
Istambułu można spotkać „Warszawę”.

Foto-AR



MARIAN SKARBEK

Dyskurs transgalaktyczny

Podejmowane ostatnio przez uczonych próby opracowania podstaw uniwersalnego, transgalaktycznego języka logicznego — ich głównym rzecznikiem jest matematyka holenderski, dr Freudenthal — mogą przypominać sceptykowi zabawę w tzw. „głuchy telefon”. Fale radiowe, wysyłane przez nasze megawatowe nadajniki kierunkowe, wybiegają coraz dalej w przestrzeń kosmiczną, ale ich efektywny zasięg mierzymy ciągle — zamiast w latach świetlnych — w zwykłych, konwencjonalnych kilometrach.

Przypuśćmy jednak, iż problem został rozwiązany, że udało się stworzyć niezawodny kanał radiokomunikacji pomiędzy Ziemią i siedliskiem hipotetycznej cywilizacji, rozwijającej się w pobliżu jednej z pobliskich gwiazd-siostr. Zaczyna się transgalaktyczny dyskurs...

— Temat? Tu już rozciąga się dla ludzkiej pomysłowości nieograniczone pole popisu. Oto jaką wizję wypełnia — z lekkiem przybliżeniem oka — uczone amerykański, dr S. W. Golomb:

„Eliminując a priori sprawy tak banalne, jak wyniki meczów piłkarskich, aktualny stan pogody i towarzyskie plotki, ułożymy następującą listę tematów, możliwych do przedyskutowania z naszymi pozaziemskimi sąsiadami:

— Na pomoć! — Przypuśćmy, że napotkaliśmy wyżej rozwiniętą cywilizację i potrzebujemy jej pomocy przy rozwiązywaniu naszych czysto ziemskich problemów, ale przy rozstrzygnięciu naszych wewnętrznych sporów.

— Nawróćcie się! — Sugeruję, że jako misjonarze z Wybranej Planety podejmujemy próby rozprzestrzeniania Słowa Bożego, głosząc, iż Galaktykę czeka nieuchronny koniec.

— Ewakuujcie się! — Nam podobają się „tamtą” planetą i zakładamy, że moglibyśmy pokonać jej mieszkańców.

— Przewodźcie rokowania! — Oznacza to, że Ziemia poszukuje nowych członków CPIO (transgalaktyczny odpowiednik NATO).

— Pracujcie! — Przypuśćmy, że odkryliśmy korzystne źródło ropy, najemnej siły roboczej.

— Dyskutujcie! — Może się przeciwstawić, że nie będzie żadnej właściwej platformy współdziałania. W takim przypadku historia naszego gatunku dostarcza wielu budzących przykładów wzajemnej nieskrępowanej wymiany idei, doświadczeń, teorii naukowych...

Naturalnie — proszę dalej dr Golomb — nie powinniśmy ryzykować mówienia zbyt wiele zanim nie przekonamy się, czy intencje istot pozaziemskich w stosunku do nas są rzeczywiście uczciwe. Rząd niewątpliwie powoła w tym celu do życia nową CIA (kosmiczny odpowiednik Centralnej Agencji Wywiadowczej).

Zabawne, nieprawdaż...?



Odkrycia... ...wynalazki... ...pomysły...

150 GRAMÓW
wazy nieco większy od pudełka zapalek mikroodbiornik radiotelegraficzny „Kosmos”. Ma świetny dźwięk i znakomitą czułość, co sprawia, że krótko nabywcy, gdyż „Kosmos” uchodzi już do powszechnej sprzedaży.

INTERFERON
odkryto przed 5 laty jako środek hamujący rozwój wirusa grypy. Ostatnio okazało się, że uodpornia całkowicie przeciw ospie.

AZOT KONSERWUJE
wedliny, mięso i sery. Opakowania próżniowe z laminowaną folią napelnioną azotem pozwalają utrzymać przez dłuższy czas świeżość produktów żywnościowych.

ŁÓDZ Z PLASTYKU
zastąpi drewnianą, przy połowach na Morzu Aralskim. Trwałość w stosunku do kilkudziesięciu lat, nie wymaga konserwacji i dzięki wewnętrznemu „poduszkom powietrznym” jest niezapalalna. Produkuje się już dla rybaków seryjnie.

LENISTWO SKRACA ŻYCIE
twierdzą specjaliści radiocyfry po serii badań nad przyczynami sklerozy. Zejścia śmiertelne zależą się częściowo od większej podatności na sklerozę ludzi o małej aktywności życiowej.

AUTOMAT POMOCNIKIEM
dla kierowców — oto temat pracy grupy konstruktorów szwedzkich. Elektronowy przyrząd mierzący bieżącą miarę i rejestruje najważniejsze cechy budowy kierowcy. Nie myli się...

DRUCIKI ALARMOWE
zaczęto produkować w NRF. Rozpięte są stałe między sufitem i podłogą reagują w połączeniu z czujnym układem elektronicznym na zbliżenie się złodzieja.

AEROPOCIĄG
ma stać się nowym francuskim rodzajem transportu. Wagon byś skrzydeł i kół na powietrznej poduszce. Pociąg porusza się po jednej szynie ułożonej na betonowej estakadzie.

ELEKTRYCZNA GUMA
skonstruowana w Szwajcarii ma służyć kucharzom i konstruktorom. Małe motorki włączają się do sieci, przyciągają wielkość 71 mm mieści się w wygodnej, estetycznej oprawie.

Komety — ciała niebieskie blakające się po niezmierzonych przestrzeniach naszego Układu Słonecznego — od czasu do czasu pojawiają się na niebie z dawną przyciągającą uwagę mieszkańców Ziemi, niepostrzeżenie, zadziwiający swym osobliwym kształtem ognistego warkocz. Od łacińskiego słowa „coma”, oznaczającego warkocz lub grzywę, wywodzi się ich nazwa.

NAJLEPIEJ ZNANA

Spśród znanych nam komet najwięcej ksiąg poświęcono komete Halleya. Ona była przedmiotem niezliczonej ilości rozważań i dysput i jej dawne drogi znamy najlepiej. Wiemy, kiedy przebiegała w czasach starożytnych, znamy trasę jej nowożytnych wędrówek, wiemy, że powraca ona do Słońca z międzyplanetarnej przestrzeni, aż za orbity Neptuna, średnio co 76,9 lat, a jej okres obiegu wokół Słońca waha się w granicach 74,7 — 79,6 lat (wahania te spowodowane są zakłóceniami w biegu komety Halleya, wywołanymi przez Jowisza i Saturna).

Kolejne pojawienia się tej właśnie komety, pojawienia opisane i utrwalone przez dawnych kronikarzy, pozwoliły w niektórych przypadkach rozwikłać wątpliwości historyków co do chronologii poszczególnych wydarzeń. Oczywiście, owe dawne zapiski kronikarskie częstokroć bywają nieścisłe; ich autorzy zbyt często, gwałtownie upiększali swych ksiąg, wpłacali w nie opisy zjawisk mających miejsce w innym czasie i miejscu. Stał się też nie wszystkim opisom mogą astronomowie dawać wiarę, wiele z nich — jak wykazał na podstawie dokładnych obliczeń — nie było zgodnych z prawdą.

Wśród tych właśnie dawnych źródeł szczególnie interesującymi okazały się Księgi Starego Testamentu, księgi prawie nie zmieniające od całych stuleci, a zachowane do naszych czasów w pierwotnym niemal brzmieniu. Opisanymi zawartymi w tych księgach zajmują się astronomowie od dawna. Wiele uwagi poświęca im również krakowski astronom — prof. Michał Kamiński.

Opisanymi zawartymi w tych księgach zajmują się astronomowie od dawna. Wiele uwagi poświęca im również krakowski astronom — prof. Michał Kamiński.

TAJEMNICA „MIECZA OGNISTEGO”

W Księgach Starego Testamentu znalazło się kil-

Z Krakowa śladami komety Halleya

ka tylko opisów, z których domyślać się można, że mówią o pojawieniu się komety. Do takich opisów należy wizja Abrahama („A gdy zaszło słońce, powstała mgła ciemna, i ukazał się piec kurzący się, i pochodnia ognista prze-

chodząca pomiędzy onemi przedziwami”), która zidentyfikowana została przez prof. Kamińskiego jako ukazanie się komety Halleya w 1783 roku p.n.e. oraz wizja proroka Jeremiasza („Garniec podpalony ja widzę, a oblicze jego od północy”), uznana przez M. Villeva za ukazanie się tej komety w 662 roku p.n.e.

Bardziej dyskusyjny jest inny opis, zawarty w Starym Testamencie. Król Dawid — jak wiadomo — postanowił zbudować w Jerozolimie świątynię, gdy ujrzał na niebie „anioła z mieczem ognistym”. Z ukazaniem się komety Halleya po raz pierwszy zidentyfikował wizję Dawida G. Norling. Oparł się on na obliczeniach prof. Kamińskiego, który już wcześniej podał lata przebiegu tej komety przez perihelium. W świetle tych obliczeń kamień węgielny pod budo-

wę pierwszej świątyni w Jerozolimie założono w 1005 roku p.n.e., a budo-
wę świątyni ukończono jesienią 989 roku p.n.e.

Nowe obliczenia, dokonane ostatnio przez prof. Kamińskiego, każą jednak daty te skorygować. Z pewnością można bowiem obecnie przyjąć, że we wspomnianym okresie kometa Halleya przeszła przez perihelium (punkt przysłoneczny) w 1010 roku p.n.e., a nie pięć lat później, jak na to wskazywał wynik poprzednich obliczeń. Czy więc w tym właśnie roku przystąpiło do budowy jerozolimskiej świątyni, czy kometa Halleya nadal można identyfikować z kometa Dawida?

Profesor Michał Kamiński uważa, że właśnie kometa Halleya, a nie jakąś nieznaną nam jej siostrę widział król Dawid.

Hanna LEWANDOWSKA

ka tylko opisów, z których domyślać się można, że mówią o pojawieniu się komety. Do takich opisów należy wizja Abrahama („A gdy zaszło słońce, powstała mgła ciemna, i ukazał się piec kurzący się, i pochodnia ognista prze-

chodząca pomiędzy onemi przedziwami”), która zidentyfikowana została przez prof. Kamińskiego jako ukazanie się komety Halleya w 1783 roku p.n.e. oraz wizja proroka Jeremiasza („Garniec podpalony ja widzę, a oblicze jego od północy”), uznana przez M. Villeva za ukazanie się tej komety w 662 roku p.n.e.

Bardziej dyskusyjny jest inny opis, zawarty w Starym Testamencie. Król Dawid — jak wiadomo — postanowił zbudować w Jerozolimie świątynię, gdy ujrzał na niebie „anioła z mieczem ognistym”. Z ukazaniem się komety Halleya po raz pierwszy zidentyfikował wizję Dawida G. Norling. Oparł się on na obliczeniach prof. Kamińskiego, który już wcześniej podał lata przebiegu tej komety przez perihelium. W świetle tych obliczeń kamień węgielny pod budo-

wę pierwszej świątyni w Jerozolimie założono w 1005 roku p.n.e., a budo-
wę świątyni ukończono jesienią 989 roku p.n.e.

Nowe obliczenia, dokonane ostatnio przez prof. Kamińskiego, każą jednak daty te skorygować. Z pewnością można bowiem obecnie przyjąć, że we wspomnianym okresie kometa Halleya przeszła przez perihelium (punkt przysłoneczny) w 1010 roku p.n.e., a nie pięć lat później, jak na to wskazywał wynik poprzednich obliczeń. Czy więc w tym właśnie roku przystąpiło do budowy jerozolimskiej świątyni, czy kometa Halleya nadal można identyfikować z kometa Dawida?

Profesor Michał Kamiński uważa, że właśnie kometa Halleya, a nie jakąś nieznaną nam jej siostrę widział król Dawid.

Hanna LEWANDOWSKA

Mistyfikacja i skandale naukowe

Z niemałym znawstwem przeważnie dokonywane mistyfikacje naukowe mają za sobą rozległe tradycje. Nie brakuje fałszerstw już w świecie antycznym i w średniowieczu. Dytowane względami polityki, przyjmowały najczęściej formę przeinaczania treści dokumentów lub kronik. Do dziś fragmenty wielu starych historycznych źródeł wywołują wątpliwości wśród naukowców. Lecz pierwsze głoszone mistyfikacje przyniosł dopiero renesans. Oto u schyłku XV stulecia ukazało się w Rzymie dzieło: „Starożytności ksiąg pięć z objaśnieniami Jana Annius’a”. Ręczę za to, że to dzieło było pierwszym antycznym autorów, uobudzone za bezpośrednio zaginiono. Nie dziw, że ich odkrywcą i zarazem komentatorem, Annulus Viterba, z dnia na dzień zyskał sławę. Oprocentowała też jego imię po wiek XIX. Dopiero wówczas bowiem wykryto, iż utwór jedenastu starożytnych pisarzy wyszedł spod pióra jednego tylko autora. Właśnie Jan Annius Viterbi.

Uczeni XIX stulecia niejednokrotnie padali ofiarą współczesnych mistyfikatorów. Sporo trudu kosztowało udowodnienie kłamstw nie-mieckiemu autorowi, Friedrichowi Wagenfeld, który w oparciu o własną fantazję skomponował „odkrywcę” prace, poświęconą początkom dzieł Kartaginy. Zgoła zaś operetkowa historia wydała się w Francji, już w drugiej połowie stulecia, astronomowi nazwiskiem Michel Charles, który we wszystkich, co nie dotyczyło astronomii i matematyki — odzna-

czał się dziecięcą naiwnością. Wykorzystał to sprytny fałszerz, niejaki V. D. Lucas, sprzedając Charlesowi własnego wyrobu „historyczne” dokumenty i zarabiając na tym procederze, w ciągu dziesięciu lat 140.000 franków. Lucas urządził sobie przy tym istną zabawę z wyszerpaniem ufności astronomów: dostarczał mu m. in., odręczne pisma Cezara i Kleopatry, Aleksandra Wielkiego, Piłata, apostoła Piotra, na koniec — Judasza.

Ale prawdziwą ojczyną mistyfikacji była Anglia. W pracowniach angielskich pisarzy rozdzieli się wręcz mistrzostwo fałszerstwa literackiego i naukowego. Odkryty przez Ch. J. Bertrama manuskrypt średniowiecznego mnicha Ryszarda z Westminster stał się w połowie XVII wieku niemałą sensacją: zawierał nieznane wiadomości o czasach panowania Rzymian w Brytanii. Dopiero po śmierci Bertrama znaleziono niezbitą dowody, że to on sam był autorem tego dzieła. Nieco wcześniej działał w Londynie istny król mistyfikatorów, człowiek nieznanego pochodzenia, używający dwuznacznego nazwiska Psalmanazar. Rewelacyjnie utajone towary poliołota podawał się za urodzonego na Formosie i w dzieciństwie przywiezionego do Europy przez misjonarzy. Napisał też o swym „ojczyźnie” pomnikowe dzieło poświęcone jej geografii, historii, sztuce, obyczajom, religii. Następnie opublikował zmyśloną przez siebie gramatykę formozańską, szczegółowy podręcznik fleksji i składni fikcyjnego języka. W ciągu paru dekad ukazało się kilkanaście innych tomów, cieszyły się ogólnym szacunkiem i uchodziły za wybitnego znawcę Dalekiego Wschodu. Znowo sukcesami, w połowie XVIII wieku sam się zdemonstrował.

Cele zupełnie realne osiągnął fałszerz, który w międzywojennym dwudziestolecu Thomasowi Wile, Ten kolekcjoner i bibliofil, przez długie lata zdobywający sławę i pozycję, u szczytu kariery znalazł się już jako stary pan. Nawisko jego dobrane, znane w Europie i Ameryce był członkiem wielu naukowych towarzystw i ekspertem w dziedzinie starych ksiąg, gdy dowiedziono mu fałszerstwa, błąd strach padł na zbieraczy i kustoszów: sumy, które Wile zgarniał za mistrzostwo podrabiane „białe kruk”, sięgały dziesiątków tysięcy funtów szterlingów.

Thomas Wile zdemonstrował chemię, poddając drobiazgowo analizie papier i farbę drukarską rzekomych starodruków. Tak więc nauka szatuliowała nad fałszerstwem.

Na czym właściwie polegały skomplikowane badania pracowni? „Po prostu” sieć elektrod przekazywała reakcje mózgu, układu krążenia krwi, serca i innych elementów organizmu — podczas gdy kamery telewizyjne działające w ciemności, na zasadzie promieni podczerwonych — przekazywały gabinetom lekarskim każdy grymas twarzy i każdy gest widza, całkowicie niewidomego swojej roli „królika doświadczalnego”.

Jakie efekty przyniosły owe obserwacje z „kliniki kinowej”? Okazuje się, że ludzie — których doprowadzało do kina — których rozrywki i wypoczynku — bynajmniej nie odpoczywają. Przeciwnie, przeżywany seans zmusza ich do znacznego wysiłku. Prowadzi do podwyższonego napięcia nerwowego i gestów postaci filmowych, przemawiania się ich nastrojami — od śmiechu do łez, a nawet szoku nerwowego. Wysiłek psychiczny widza filmowego jest większy od wysiłku widza teatralnego. Cohen-Seat twierdzi, że „film to zjawisko zbyt bogate w elementy niezwykłości — aby nie zaskoczyć widza w stanie nieprzystosowania. Wystarczy pomyśleć, jakia zamieszanie wnosi film do ustalonego porządku miejsca i czasu — co człowiek normalnie odbiera w sposób prosty. Krajobrazy zmieniają się, bez uprzedzenia widowni — a czasy akcji ulegają przemianom. Te niespodziewane zmiany punktu widzenia przyczyniają się do zakłóceń w akcie odbioru. Wszystko to wywołuje wpływ na organizm rozbrojony i ustawiony na bierny odbiór — i z pewnością powoduje olbrzymi wysiłek energetyczny”.

Mediolańskie doświadczenia nie prowadzą do wniosku o szkodliwości przeżywania emocji dla zdrowia. Są jednak ciekawym przykładem do odkrycia w psychice ludzkiej.

Kto to był Bessemer i czego dokonał? Kto wynalazł logarytm? Jak jest najcięższe i najlżejsze drzewo świata?

Kto napisał operę „Trubadur”? I tak dalej i tak dalej.

Było tu jednym słowem wszystko: geografia, technika i elektryczność. Każda z tych gałęzi wiedzy była zdaniem wielkiego odkrywcy niezbędnie potrzebna człowiekowi, który chciał poważnie zainteresować się techniką. W stosunku do siebie samego, Edison był zresztą równie wymagający. Dobranie materiału odpowiedniego na druk swych żarówek kosztowało go 6000 doświadczeń, budowa akumulatora nowego typu aż 50 tysięcy prób...

Dorobek techniczny twórczości Edisona był ogromny. Wszelkierne zainteresowania przyniosły odkrycia z bardzo różnych dziedzin — od żarówki do pierwszego projektu masowego budownictwa mieszkaniowego z elementami typowymi. Według skrupulatnych obliczeń amerykańskich specjalistów opublikowanych przez „New York Times” szerokie horyzonty i pracowitość wynalazcy bardzo się ludzkości opłaciły. Zysk uzyskany przez przemysł w rezultacie realizacji odkryć Edisona przekroczył już sumę 15 miliardów dolarów. (z)

czal się dziecięcą naiwnością. Wykorzystał to sprytny fałszerz, niejaki V. D. Lucas, sprzedając Charlesowi własnego wyrobu „historyczne” dokumenty i zarabiając na tym procederze, w ciągu dziesięciu lat 140.000 franków. Lucas urządził sobie przy tym istną zabawę z wyszerpaniem ufności astronomów: dostarczał mu m. in., odręczne pisma Cezara i Kleopatry, Aleksandra Wielkiego, Piłata, apostoła Piotra, na koniec — Judasza.

Ale prawdziwą ojczyną mistyfikacji była Anglia. W pracowniach angielskich pisarzy rozdzieli się wręcz mistrzostwo fałszerstwa literackiego i naukowego. Odkryty przez Ch. J. Bertrama manuskrypt średniowiecznego mnicha Ryszarda z Westminster stał się w połowie XVII wieku niemałą sensacją: zawierał nieznane wiadomości o czasach panowania Rzymian w Brytanii. Dopiero po śmierci Bertrama znaleziono niezbitą dowody, że to on sam był autorem tego dzieła. Nieco wcześniej działał w Londynie istny król mistyfikatorów, człowiek nieznanego pochodzenia, używający dwuznacznego nazwiska Psalmanazar. Rewelacyjnie utajone towary poliołota podawał się za urodzonego na Formosie i w dzieciństwie przywiezionego do Europy przez misjonarzy. Napisał też o swym „ojczyźnie” pomnikowe dzieło poświęcone jej geografii, historii, sztuce, obyczajom, religii. Następnie opublikował zmyśloną przez siebie gramatykę formozańską, szczegółowy podręcznik fleksji i składni fikcyjnego języka. W ciągu paru dekad ukazało się kilkanaście innych tomów, cieszyły się ogólnym szacunkiem i uchodziły za wybitnego znawcę Dalekiego Wschodu. Znowo sukcesami, w połowie XVIII wieku sam się zdemonstrował.

Cele zupełnie realne osiągnął fałszerz, który w międzywojennym dwudziestolecu Thomasowi Wile, Ten kolekcjoner i bibliofil, przez długie lata zdobywający sławę i pozycję, u szczytu kariery znalazł się już jako stary pan. Nawisko jego dobrane, znane w Europie i Ameryce był członkiem wielu naukowych towarzystw i ekspertem w dziedzinie starych ksiąg, gdy dowiedziono mu fałszerstwa, błąd strach padł na zbieraczy i kustoszów: sumy, które Wile zgarniał za mistrzostwo podrabiane „białe kruk”, sięgały dziesiątków tysięcy funtów szterlingów.

Thomas Wile zdemonstrował chemię, poddając drobiazgowo analizie papier i farbę drukarską rzekomych starodruków. Tak więc nauka szatuliowała nad fałszerstwem.

Na czym właściwie polegały skomplikowane badania pracowni? „Po prostu” sieć elektrod przekazywała reakcje mózgu, układu krążenia krwi, serca i innych elementów organizmu — podczas gdy kamery telewizyjne działające w ciemności, na zasadzie promieni podczerwonych — przekazywały gabinetom lekarskim każdy grymas twarzy i każdy gest widza, całkowicie niewidomego swojej roli „królika doświadczalnego”.

Jakie efekty przyniosły owe obserwacje z „kliniki kinowej”? Okazuje się, że ludzie — których doprowadzało do kina — których rozrywki i wypoczynku — bynajmniej nie odpoczywają. Przeciwnie, przeżywany seans zmusza ich do znacznego wysiłku. Prowadzi do podwyższonego napięcia nerwowego i gestów postaci filmowych, przemawiania się ich nastrojami — od śmiechu do łez, a nawet szoku nerwowego. Wysiłek psychiczny widza filmowego jest większy od wysiłku widza teatralnego. Cohen-Seat twierdzi, że „film to zjawisko zbyt bogate w elementy niezwykłości — aby nie zaskoczyć widza w stanie nieprzystosowania. Wystarczy pomyśleć, jakia zamieszanie wnosi film do ustalonego porządku miejsca i czasu — co człowiek normalnie odbiera w sposób prosty. Krajobrazy zmieniają się, bez uprzedzenia widowni — a czasy akcji ulegają przemianom. Te niespodziewane zmiany punktu widzenia przyczyniają się do zakłóceń w akcie odbioru. Wszystko to wywołuje wpływ na organizm rozbrojony i ustawiony na bierny odbiór — i z pewnością powoduje olbrzymi wysiłek energetyczny”.

Mediolańskie doświadczenia nie prowadzą do wniosku o szkodliwości przeżywania emocji dla zdrowia. Są jednak ciekawym przykładem do odkrycia w psychice ludzkiej.

Kto to był Bessemer i czego dokonał? Kto wynalazł logarytm? Jak jest najcięższe i najlżejsze drzewo świata?

Kto napisał operę „Trubadur”? I tak dalej i tak dalej.

Było tu jednym słowem wszystko: geografia, technika i elektryczność. Każda z tych gałęzi wiedzy była zdaniem wielkiego odkrywcy niezbędnie potrzebna człowiekowi, który chciał poważnie zainteresować się techniką. W stosunku do siebie samego, Edison był zresztą równie wymagający. Dobranie materiału odpowiedniego na druk swych żarówek kosztowało go 6000 doświadczeń, budowa akumulatora nowego typu aż 50 tysięcy prób...

Dorobek techniczny twórczości Edisona był ogromny. Wszelkierne zainteresowania przyniosły odkrycia z bardzo różnych dziedzin — od żarówki do pierwszego projektu masowego budownictwa mieszkaniowego z elementami typowymi. Według skrupulatnych obliczeń amerykańskich specjalistów opublikowanych przez „New York Times” szerokie horyzonty i pracowitość wynalazcy bardzo się ludzkości opłaciły. Zysk uzyskany przez przemysł w rezultacie realizacji odkryć Edisona przekroczył już sumę 15 miliardów dolarów. (z)

Kto to był Bessemer i czego dokonał? Kto wynalazł logarytm? Jak jest najcięższe i najlżejsze drzewo świata?

Kto napisał operę „Trubadur”? I tak dalej i tak dalej.

Było tu jednym słowem wszystko: geografia, technika i elektryczność. Każda z tych gałęzi wiedzy była zdaniem wielkiego odkrywcy niezbędnie potrzebna człowiekowi, który chciał poważnie zainteresować się techniką. W stosunku do siebie samego, Edison był zresztą równie wymagający. Dobranie materiału odpowiedniego na druk swych żarówek kosztowało go 6000 doświadczeń, budowa akumulatora nowego typu aż 50 tysięcy prób...

Dorobek techniczny twórczości Edisona był ogromny. Wszelkierne zainteresowania przyniosły odkrycia z bardzo różnych dziedzin — od żarówki do pierwszego projektu masowego budownictwa mieszkaniowego z elementami typowymi. Według skrupulatnych obliczeń amerykańskich specjalistów opublikowanych przez „New York Times” szerokie horyzonty i pracowitość wynalazcy bardzo się ludzkości opłaciły. Zysk uzyskany przez przemysł w rezultacie realizacji odkryć Edisona przekroczył już sumę 15 miliardów dolarów. (z)

DWIE DROGI

łazce i publiczności w Polsce. A — dodajmy — nie jest to bynajmniej pytanie z gatunku teoretycznych. Od odpowiedzi na nie zależy bowiem wybór określonego programu i metod działania Kościoła, stosunek do tysięcy — bez presady — zagadnień niesionych przez współczesną nam epokę. „Spór o metodę” więc, o to jaki model katolicyzmu należy rozwijać, jest w gruncie rzeczy sporem o przyszłość, o perspektywy katolicyzmu.

Porównując publikację i wypowiedzi intelektualistów katolickich oraz wypowiedzi, programy i — specjalnie — metody działania hierarchii, nie sposób nie zauważyć, że mamy tu do czynienia z dwoma sprzecznymi, wykluczającymi się wzajemnie stanowiskami. Wbrew stanowisku hierarchii, usiłującej w diametralnie różnych warunkach — różnych zarówno ze społecznego jak i z psychologicznego punktu widzenia — kontynuować, a nawet umacniać tradycyjny model religijności, oświecona część opinii katolickiej w Polsce skłania się do tych rozwiązań i kierunków, które znalazły wyraz w reformatorskiej

działalności Jana XXIII. Zdaje sobie ona w pełni sprawę z całej bezskuteczności wysiłków, które mają za cel uratowanie modelu wytworzonego w epoce potrydenckiej. Wysiłków, które — skazane z góry na niepowodzenie — doprowadzają tylko do niepotrzebnych starć z siłami i obiektywnymi procesami kształtującymi nowe oblicze świata.

Tradycyjny typ religijności znany u nas w stosunkowo najczystszej postaci na wschód (choć i tam z każdym rokiem wciąż głębiej zachodzą zmiany), religijność przejawiająca się głównie w obrzędach i praktykach o charakterze magicznym — a wywołujące minimalne zainteresowanie dla spraw wiary i doktryny — jest — choć to zabrzmi może paradoksalnie — z jednej strony najtrwalsza, z drugiej — najmniej odporna forma religijności. Najtrwalsza, gdy egzystuje w sprzyjających swemu rozwojowi warunkach, w „tradycyjnych”, ukształtowanych przez minione formacje środowiskach, gdy „zabezpieczony jest” przed głębszymi wpływami nowoczesnej cywilizacji i kultury. Najmniej odporny — kiedy znajduje się w nowych warunkach, oderwany od karmiących go korzeni środowiska.

I w tym sensie procesy urbanizacyjne, migracja ludności wiejskiej do ośrodków wielkoprzemysłowych, w tym sensie cywilizacja techniczna odrywająca wiejskiego od warunków, które nie tylko ukształtowały, ale podtrzymywały w nim ową tradycyjną religijność — stanowią na pewno czynnik sprzyjający dechrystianizacji. Szczególnie, że typ religijności tradycyjnej nie potrafi żyć i rozwijać się samodzielnie, bo sam jest w jakiejś mierze częścią folkloru. W sytuacji, kiedy — jak pisze wspomniany J. Maitre — „czynnik magii pozostaje integralną częścią obrzędów wiejskich nawet w bardziej rozwiniętych formach religijnych”, zagubie-



Miłośnik „mocnych chwytów”

Poznałem Hitlera w 1926 roku w Berchtesgaden. Miałam wówczas 16 lat, a on — 37. Muszę jednak powiedzieć, że pan ten, ze swoimi przykrościami pod nosem do górnej wargi dwiema kępkami, wzbudzał we mnie początkowo wszystkie inne uczucia, tylko nie sympatie.

„Tak oto zaczęły spływać rzewne wspomnienia Marie Reiter na taśmę magnetofonu reportera Peisa, który dowiedział się od siostry Hitlera, Pauli Hitler, że dama owa była niegdyś „jedyną kobietą, która brała mój naprawde kochał”. Peis zdawał owa jedną miłość „Führera” i zamieszkał na łamach zachodniopółnocnego „Sternu” jej zwierzenia ku nauce i pozostawia młodzieży w NRF.

Idea ta zaistniała w głowie Peisa na skutek rezultatów ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży szkolnej NRF przez sławnego również i w Polsce reportażystę „Norddeutscher Rundfunk”, Jürgen Neven du Mont.

W ankiecie młodzież szkolna odpowiadała na pytanie: „Co wiesz o Hitlerze?”. Odpowiedzi nadeszło mnóstwo, ale wszystkie na jedno kopyto: „Wiem, że Hitler zbudował autostradę”, „Wiem, że wynalazł Volkswagena” itp.

Neven du Mont, podsumowując wyniki ankiety, uznał słusznie, że obraz Hitlera w umysłowości młodej młodzieży szkolnej w Bundesrepublik jest wprost niesłychanie jednostronny, nader pozytywny i wyjątkowo wprost nieprawdziwy.

Rzeczowych informacji postanowił więc dostarczyć młodzieży reporter Peis, przeprowadzając wywiad. Marie Reiter, pierwsza i prawdziwa „miłość Hitlera”. Co więcej, uczeń z Darmstadtu, prof. Eugen Koonen wywiad ten zapisał wstępem i posłowie.

W wywiadzie wstępnym krytycznie podkreśla, że Hitler „wyrażał dwie podstawowe skłonności niemieckie — sentymentalność i pewne zamiłowanie do mocnych chwytów”. „Rozprawiając się” w ten sposób ze „skłonnościami” Hitlera, dochodził w posłowie do wniosku, że „wydobyta (przez Peisa) na światło dzienne historia ma duże znaczenie i stanowi użyteczny materiał pouczający”. Wrdymy zatem do światłych informacji i zwierzeń eksdysdanki Adolfowej, utrwalonych na taśmę...

Hitler nazywał ją „plecszotkiewką” „Mimi” i polecił, żeby ona zwracała się do niego per „Wilku”. Kiedyś doszło do romantycznego spotkania na cmentarzu.

„Wilku” — wspomina tęsknie p. Mimi — przyparł mnie do sosny. — Cóż ja mam tu robić, pod tą sosną? — zapytałam zdumiona. — Nie. Masz tylko tak stać, jak się postawiłem. Jak wspaniały widok. Wiesz, kim ty teraz jesteś? Jesteś moją nimfą leśną — rzeki, rozpromieniony...

Po pewnym czasie „Mimi” zaczęła odwiedzać „Wilka” w jego mieszkaniu w Monachium. Kiedyś nawet ofiarowała mu dwie poduszki na sofę z wyhaftowanym emblematem partyjnym. Do małżeństwa jednak jakoś nie doszło. Tyle tylko, że:

„Wilku przysłał swoje rozpalone czoło do mojego karku i nawał: Kupować będzie mi sobie wszystko wspólnie. Obrazy, krzesła. Przepiękny, wielki garnitur klubowy z fioletowego pluszu...”

Najbardziej z tego wszystkiego skorzystała, jak widać, młodzież zachodniopółnocna, mając teraz przed oczyma postać „Führera”, sentymentalnego miłośnika „mocnych chwytów”.

ALEKSANDER PEACZKOWSKI

Z górą 14 lat temu ówczesny sekretarz generalny partii noszącej imię Zjednoczonej Konwencji Złotego Wybrzeża, dr Kwame Nkrumah, dokonał otwarcia dziennej szkoły w miasteczku Cape Coast. Szkoła nosiła dumne miano „Ghana National College” — Narodowe Gimnazjum Ghany, ale... liczyła wówczas zaledwie ośmiu uczniów i trzech nauczycieli. Nie byli to jednak zwykli uczniowie i zwykli nauczyciele. Wszyscy oni zostali przez angielskie władze kolonialne Złotego Wybrzeża (tak nazywała się wówczas Ghana), wyrzuceni z gimnazjum za to, że swego czasu ośmielili się protestować przeciw aresztowaniu Nkrumaha i innych przywódców walki wyzwolitej. Wspomniana szkoła składała się wówczas z jednego hallu, w którym ustawiono tablice, stół oraz pulpit i krzesła skłcone z baniek po nacięciu, starych skrzyniek i desek. Na całe to „urządzenie” wydał dr Kwame Nkrumah z własnej — bardzo biednej wówczas — kieszeni 10 funtów sterlingów. I stał się popularną nazwą — „szkoła za 10 funtów”.

Ciężki był start tej szkoły. Uczniowie spali na podłodze, nauczyciele przez pół roku nie otrzymali ani grosza wynagrodzenia. Ale jednak był to start do wielkiej kariery. Z murów tej szkoły wyszło wielu czołowych działaczy dzisiejszej Ghany. Obecnie liczy ona 800 uczniów, jest najlepszą szkołą w Ghanie i chyba w całej Afryce zachodniej. I może być uważana za symbol rozwoju szkolnictwa i oświaty w niepodległej Ghanie.

Potrzeby tego kraju były i są, oczywiście, ogromne, mimo że Ghana była pod tym względem traktowana lepiej niż inne kolonie. Wprowadzenie bezpłatnego i obywatelskiego powszechnego nauczania dało już uprawdź widoczne rezultaty, ale daleko jest jeszcze do zaspokojenia potrzeb. Jedną z podstawowych trudności w re-

Zaczynać trzeba od ABC

alizowaniu planów gospodarczych Ghany, to brak kadr technicznych. Nadal jest znikoma ilość inżynierów, lekarzy. Na 7 milionów ludności jest tu zaledwie 400 lekarzy. Istnieje uprządkie w Legon koło Akry piękny uniwersytet, założony w 1948 r., ale wydział medyczny znajduje się dopiero w stadium projektów. Istnieje od z górą 10 lat Politechnika w Kumasi; ale wiele jeszcze upływa czasu zanim dostarczy ona wystarczającą ilość wykwalifikowanych inżynierów. Nic więc dziwnego, że w planach państwowych tak dużą kładzie się nacisk na rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, zwłaszcza technicznego.

Chodzi jednak nie tylko o ilość. Taką samą, a chyba większą jeszcze wagę przykłada się do zmian w programie nauczania, i to na wszystkich szczeblach, począwszy od szkoły podstawowej do uniwersytetu. Przecież właśnie szkoła ma odegrać istotną rolę w patriotyzowaniu wychowanków młodych obywateli, w wykształcaniu kolonialnych wpływów angielskich — tego wszystkiego, co się tu skrótowo i dobitnie nazywa „colonial mentality” — mentalność kolonialna.



Diabelski tuzin

Ex król egipski Faruk, w czasie jednego z swych hucznych wieczorów w domu gry, zauważył kiedyś, że wkrótce zostanie na tym świecie zaledwie pięciu królów: angielski i cztery karciace. Powiedzenie Schadenfreude, zrobiło karierę. Bądź co bądź, autor powinien się na sprawach tronu znać. Okazuje się jednak, że nie bardzo. Faruk przy szampanie zapomniał widocznie o diabelskim tuzinie królów ukrytych za piaszczyną pustyni Arabskiej na brzegach Zatoki Perskiej.

Kto wie np. o państwie Abu-Dabi? A takie jest. Przed 100 laty, zwano je jeszcze Wybrzeżem Piratów z racji działalności tych ostatnich przy łupieniu statków płynących do Indii.

Później, korsarzy zmienił Brytyjczy, który po dżentelmeńsku nazwę poprawił, pozostając jednak przy wypróbowanych wzorach trzymania tamtejszego szelka w kolonialnych cuglach. Abu Dabi czyli po polsku Owce Źródło prosperowało nieźle, ukryte w zapadłym krańcu świata. Owieczki posłusznie nurkowały nie tyle w źródło co w wodach zatoki, kryjących perły wyjątkowej piękności. Kupcy angielscy zbiegli pieniędzy, szelkowi z grzeszności odpalając częste zdobywcy. Dlatego zapewne, nie cieszył się on zwykle długim życiem. Z 14 przodków obecnego miłośnika wspaniałego Szachbata ben Sułtana ben Saïda, 12-u przeniosło się na tamten świat za sprawą rodzonych braci, synów i wnuków, jako że perły i złoto występują zwykle wspólnie z jakąś śmiercionośną bronią.

Szachbut ma szczęście. Panuje już 30 lat, ma bogactwa Haruna al Raszyda i jeszcze w dodatku trysnęła mu fontanna nafty. Wprawdzie eksploatację ją będą koncerny brytyjskie i francuskie, sułtanowi jednak obiecano wspaniałomyślnie po funcie sterlingu od tony. Zgodził się bez oporów.

W ubiegłym roku wypompowano już z Abu Dabi milion ton płynnego złota, milion funtów trafił do czarnego namiotu sułtana. Szachbut do banków zaufania nie miał, czekał warte mu były tylko co kłak wielbłądziej sierści. Po starciu chował forsy pod materac, śpiąc co raz wyżej i wyżej. Trudno jednak być zadowolonym w obliczu rzeki płynącej nieprzerwanie pod historyczny materac. Szejk poszedł na refor-



my, obliczwszy wpraw, że w tym roku dostanie 3, w przyszłym 6, a w 1966 r. — pięć razy więcej.

Zaczęło się od zmian rządowych. Brat Szachbata zaawansował na ministra finansów, on sam zaś wybrał się do Paryża i Nowego Jorku w celu zorientowania się w zagranicznych tajnikach chowania pieniędzy. Seify, bankowe białego świata spotałoby mu się, miasta — nie. Skrzytykował nawet Nowy Jork, podając w wątpliwość cywilizację jego mieszkańców, zacytował przy tym, że woli własne polowania z sokolami. Przywiózł sobie z podróży tylko purpurowego Camillaca, służącego mu teraz częściej, jako faeton, zaprzężony w osły lub wielbłądy.

Taki jest Szachbut, tacy są także władcy pozostałych emiratów, wchodzących w skład Federacji Pół. Arabii, stworzonej przed 4 laty dla ułatwienia działania angielskiej administracji w „rezerwach” bliskowschodnich. Zwa się dla nas obco: Lachedzi, Szariach, Fadli, Bahrein, Bejchan, Hadramaut, Katar, Maskat, Katiri, Kutanwei, Machra, ukryte w ciemności Adenu, brytyjskie bazy wojennej, zdobnie nawet w broń atomową. Hermetyczne państewka, do których protektory brytyjskie nie dopuszczają nawet obserwatorów ONZ. Nie bez powodu.

W 12 krakach zamkniętych na cztery spusty, są tylko 4 szkoły średnie, i szpital i 3 miniaturowe punkty medyczne. Nędza, ciemnota, średniowiecze, ukoronowane Cadillacami, którego nikt nie umie poprowadzić, zaduchem namiotu koszmarnego miliardera i plejadą jego brudnych żon w haremie dalekim od scenarii wschodnich baśni.

Tak jest lepiej. Wspaniałej rodzą kapitały inwestowane w smukie, nowoczesne szyby naftowe, na które nie zerka na razie łakomie, nieświadomy swego bogactwa ciemny lud. Zwaga jednak kto inny, — i to jest drugi powód, dla którego Brytyjczycy wolą być nad Zatoką Perską — sami.

Za angielskim plecami peiznie cieni amerykański. Chce za wszelką cenę wcisnąć się na niedostępne dotąd tereny. W Szariachu tysnęła także nafta — tym razem spece z USA byli szybsi. Anglicy już tu nie mają co robić. A teraz Buraimi, malutka oaza wklonowana między Abu Dabi i Arabię Saudyjską. Dlaczego mapy jej tak pilnie strzeżone są w Adenie, i równie pilnie poszukiwane przez agentów USA? Dlaczego?

Jasne — nafta. Znow nafta, do której rości sobie pretensje Saud, władca Arabii Saudyjskiej, wsparty o rockefellerowski koncern Aramco i nieszczytny Szachbut z brytyjskimi milionami pod materacem. W Buraimi spadła już niejedna głowa i dosyć w płaski wiątko krwi. Kto się z kim bił? Amerykanie z Anglikami? Broń Bo-

że, tkłukli się z sobą Arabowie, błogosławieni na inny sposób z każdej strony. Stara jak świat naftowa historia.

To są jednak rozgrywki portfelowe, tragiczne dla nieświadomych tubylców, ale spod jednego znaku, zwanego banknotem. Jemeńskie niepokoję, zbyt bliskie jak na gust koncernów naftowych, stawiają całą kunsztowną sztafietę, która dotąd udała się. 12 diabelskich marionetek ma dość sprytu, by bać się o własną głowę i funty. Rewolucja oznacza dla nich śmierć.

Kanadyjczyki widzą swój kraj — większy terytorialnie, ale dziesięciokrotnie mniej ludny — jakby walczyli między właściwie Stany Zjednoczone i ich przyczółek na Alasce. Jednocześnie widzą siebie — poprzez Arktykę — jako bezpośredniego sąsiada Związku Radzieckiego. Takie widzenie geograficzne położenia kraju nie mogło pozostać bez wpływu na ich praktyczną politykę.

Mimo daleko posunętego wpręgnięcia Kanady w strategiczno-militarne koncepcje Pentagonu, kraj ten oparł się dotąd wykorzystaniu swego obszaru jako bazy dla broni nuklearnej. Niewspółnie za tymi oporami kryje się argument niedopowiedziany: prawo dysponowania tą bronią i decydowania o jej użyciu należałoby wyłącznie do Stanów Zjednoczonych.

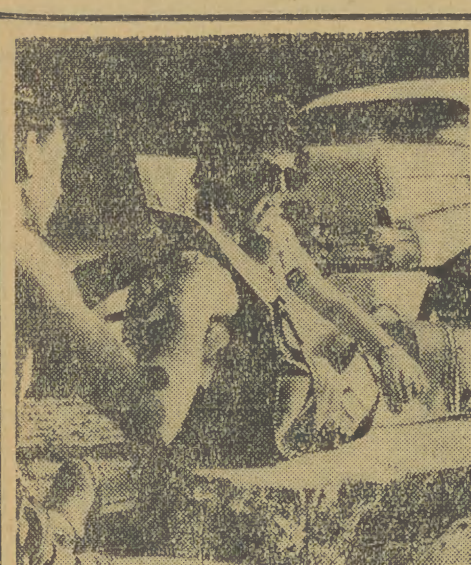
Specyfika kanadyjska znajduje swój najsilniejszy wyraz w dziedzinie ekonomicznej, w której tkwią korzenie wszystkich problemów i trudności, jakie ma ten kraj. Gospodarczo bowiem Kanada

Na północ od Niagary

się dusi. Kanada należy do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, ale jest to rozwój nierównomierny, skupowany nadto specyficznym charakterem penetracji kapitału ze Stanów Zjednoczonych. W ostatnim dziesięcioleciu napływ kapitału z USA osiągnął rozmiar sześciokrotnie większy niż tempo wzrostu globalnego produktu narodowego Kanady. Oznacza to po prostu, że kapitał, napływający nie służy w poważnej części nowym przedsięwzięciom, ale wykupywaniu istniejących przedsiębiorstw kanadyjskich. Zawrotna suma 450 milionów dolarów odpływa rocznie z Kanady na południe z tytułu samych tylko odsetek i dywidend.

Według źródeł amerykańskich (U. S. A.), 45 procent przemysłu kanadyjskiego znajduje się pod kontrolą kapitału ze Stanów Zjednoczonych.

Stąd wynika właśnie to, co na południu od wodospadu Niagary rwie się kanadyjskim „nacionalizmem”.



Jak wiadomo, turystyka zagraniczną zaczyna się w Polsce od Bułgarii, potem dopiero następują ewentualnie, bardziej już przesłane przez pieniądze i paszportowe sito, wojaże na szczyty Łazurowego Wybrzeża i księżstwa Monaco. Dlatego też, zaimponować rodakom wiadomościami o rozwoju bułgarskiej turystyki, nie jest łatwo. Cóż jednak nowego zrobili Bułgarzy tego roku w tym zakresie? Spieszymy donieść że...

„Przy głównej autostradzie Belgrad—Stambuł, której środkowy atrakcyjny odcinek drenują Bułgarzy, stanęło 15 nowych campingów z dużą ilością miejsc noclegowych, motelami, drewnianymi bungalowami i namiotami dla paru tysięcy przyjezdnych, zmotoryzowanych koczowników. Obok wyrosły kioski spożywcze i kuchnie, gdzie każdy może sam uwa-

W dolinie róż

żyć sobie obiad oraz punkty sanitarne z ciepłą i zimną wodą. Jak już jesteśmy przy płynach wspomnieć warto o istnym naszpikowaniu szos stoiskami z napojami chłodzącymi, których istnienie w porze letniej wchodzi już w zakres niepojętych dla Polaka cudów.

„Przy samym wjeździe na teren Bułgarii, na granicy jugosłowiańskiej powstał motel wzbogacony o biuro wymiany walut, punkty informacyjne i sklepy z pamiątkami. Taki sam drugi rozsiadł się nad granicą turecką we wsi Kapitan-Andrejowo.

„Gospodarze radzą zwrócić specjalną uwagę na nowy camping nad sztucznym jeziorem Iskir o 40 km od Sofii oraz drugi, równie zachęcający „egzemplarz” we wsi Bielowo z plażą i ciepłą wodą mineralną.

„Trochę wybrano miejsce na inny wspaniały i nowoczesny wzbogacony wygodami punkt odpoczynkowy na drodze do Doliny Róż.

„A na wybrzeżu czarnomorskim — mnóstwo nowości dla zwolenników kąpieli, rybołówstwa, wielobicieli łodzi wodnych i egzotyki diun. Przyjeżdżcie, nie pożałujecie — krzyczą sugestywnie prospekty.

I jadą. Wzbiiera rzeka pojazdów, wzbiera rzeka dewiz. Ludzie, jak oni potrafią sprzedawać piękno swego kraju, dlaczego natura nie skąpiąc uroków — umiejętności tych nam poskąpiła???



Podpa-trzone

We Francji wprowadzono okrągłe karty do gry. Zarządzenie zostało spowodowane zbyt często zdarzającymi się wypadkami znaczenia rogów kart przez zawodowych szulerów.

A, no — szczęście będzie się teraz istotnie koleć mój...

W Monachium (NRF) kuzyn króla Jordani, Fares C. Hussein otworzył luksusowy BAR-ORIENT.

Tęsknota za Orientem, czy dobra orientacja handlowa?

W Rzymie słynna niegdyś aktorka filmu amerykańskiego, — Gloria Swanson („Bulwar zachodzącego słońca”) wynajęła lokal przy bulwarach Tybru, gdzie zamierza prowadzić salon mody.

Z bulwaru na bulwar. Oto — zachodzące słońce... sławny.

Szlakiem brodaczy Fidela...



Jedziemy z Santiago de Cuba, gdzie 26 lipca 1953 roku zapłonęło zarzewie buntu przeciwko Batistie, do innej miejscowości nadmorskiej w Prowincji Wschodniej, zapisanej złotymi zgłoskami w historii rewolucji kubańskiej. Celem naszej podróży jest wioska Belie w pobliżu której, na Playa Colorados, wylądował Fidel Castro wraz z 82 legendarnymi bohaterami „Granmy”, „El Indio”, dawny żołnierz Fidela, nie potrafił powstrzymać się przed skojarzeniem: — Zobaczcie kubańską „Aurorę”.

Skrótny jest ten kubański stateczek w porównaniu z krąworucznym zaćmowianym na Nowie. Zwykły motorowy jacht, mający 58 stóp długości i obliczony na 8 pasażerów. Nie bardzo chce się wierzyć, że na tej właśnie łupinie lądowała grupa inwazyjna Fidela. Nie, nie epopeję „Aurory” przywołał na myśl „Granma”, lecz nekany przez wszystkie przeciwności losu statek Odyseusza. Jacht wiozący z Meksyku uczestników inwazji miał lądować 30 listopada 1956 roku w pobliżu miejscowości Niquero, gdzie na Fidela i jego towarzyszy czekał zbuntowany chłop, Cresencio Perez, na czele 100 ludzi z podwodami. Sympatycy buntu mieli w dniu inwazji wzniesić walki w Holguin, Matanzas, Santiago i innych miejscowościach. Tymczasem przeciwnicy stateczek dostał się w objęcia burzy. Morze cisnęło „Granme” przez kilka dni wzdłuż wybrzeża.

I wreszcie mielizna, konieczność rozstania się z ciężką bronią i zapasami amunicji, forsowanie bagien, samoloty Batisty, zasadzka na plantacji trzciny cukrowej, masakra oddziału, ucieczka w góry.

Reminiscencje historyczne uparcie cisną się na myśl, gdy stoimy na drewnianej platformie, pod którą chłupie woda. Tuż obok, na wiatym pnju bagiennego drzewa prosta deska z wyblakłym napisem: „Tu zrodziła się wolność Kuby”.

A plony tej wolności? Ustalając trasę podróży przez Oriente szlakiem rewolucyjnych walk brodaczy Fidela interesowaliśmy się nie tylko historią, lecz przede wszystkim dniem dzisiejszym „gorącej wyspy”.

Jedziemy zatem do Belio. Góry Oriente, u podnóża których leży ta wioska, słynęły z przepięknych krajobrazów, lecz bardziej jeszcze ze straszliwej nędzy mieszkańców. Nazwa dom — la casa — nie była używana w tych stronach. Mieszkańcy wsi żyli w boho — niedźwiedzych chatkach, skłconych z drzewa palmy królewskiej, krytych strzechą z palmowych liści, z góry ziemią zamalast podłogi. Bieżąca woda? Światło elektryczne? Ubikacja? Tych pojęć w ogóle nie znano.

— Towarzyszu, musisz zobaczyć „una nueva vida en Belio” — ciągnie nas chłop w mundurze milicjanta w stronę osiedla. Jest to członek zarządu Gospodarstwa Ludowego „Granma” — PGR, noszącego imię legendarnego jachtu.

PGR obejmuje trzy nowe wioski, noszące nazwy La Ricardo, Rio Nuevo i Guanito. Nie ma ich na mojej mapie prowincji Oriente, wydanej w 1960 roku. Ostatnia jeszcze w budowie — stanęły w niej już 123 lekkie murowane domy mieszkalne, bajecznie kolorowe jak całe nowe budownictwo na Kubie, z obszernymi tarasami i ogródkami, z oknami zastąpionymi przez drewniane żaluzje, z „miejscikami” wygodami. Nad dachami rozpięte są druty przewodów elektrycznych. Przez pola biegnie brzochoata sieć rur wodociągowych.

Idziemy do sklepiu wiejskiego, mieszczącego się w wielkim pawilonie pokrytym falistym dachem.

— Dziś jada u nas każdy chłop — mówi sprzedawca, także w mundurze członka komunistycznego ruchu. — I to jest jedna z największych zdobyczy rewolucji. Brak jeszcze wielu rzeczy, ale i one będą jutro. Osiągnięliśmy na razie pierwszy stopień dobrobytu — nikt nie głoduje. A czy wiesz towarzyszu, ilu chłopów chodziło z pustymi brzuchami w Oriente? Czy wiesz, że zaledwie co piętnego lub co dziesiątego stać było na buty?

Słowa jego zagłusza huk motorów. To ciągnie z pół długą kolumna traktorów. Jeszcze siedem lat temu huk motorów mógł oznaczać w tych stronach jedynie przybycie ekspedycji karnej.

RYSZARD BADOWSKI

Korespondent radia radzieckiego i gazety „Izwestia” W. Kobysza donosi z Rio de Janeiro, że w Podludnowej Ameryce zainteresowano się znowu osobą Martina Bormanna.

„Znana jest wersja o powojennych jego losach. W ostatnich dniach hitlerowskiego reżimu Bormann uciekł w czołgu z płańcącego Berlina i rzekomo w łodzi podwodnej dotarł do Pół. Ameryki. W Paragwaju zakupował się nim naturalizowany Niemiec Werner Jung i Bormann osiedlił się jako urzędnik spółdzielni na zapadzie wsi, zasiedlonej przez kolonistów niemieckich. Przez kilkanaście lat mieszkał tam, zachowując ścisłe incognito, nie wyjeżdżając nawet do

GO SIĘ STAŁO Z BORMANNEM?

najbliższego miasteczka. W 1959 r. umarł na raka żołądka i został pochowany na cmentarzyku wiejskim. Na grobie nie ma ani krzyża, ani żadnego napisu.

Ostatnio osobę Bormanna przypomniał snów brzyjski tygodnik „Cruseiro”. „Historia skończona: zdarta zasłona z jednego z najpotworniejszych misterów nowych czasów — Kalina M. Bormanna. Ale czy naprawdę? Powstało pytanie, dlaczego fakty te stały się znane dopiero w cztery lata po przypuszczonej śmierci Bormanna i kto je odkrył? Nasuwa się pytanie: czy nie zostało to wszystko wymyślone po to, by „osłonić” Bormanna.

„Nie! Wygląda na to — kończy swą korespondencję W. Kobysza, że zasłona nie jest jeszcze odsunięta. Nazistom nie można wierzyć, nie można wierzyć czasem nawet mogiłom.” (ZAP)

15 wiadomości z ZSRR

Grot strzały

przypominać będzie kształtem nowy, olbrzymi samolot transkontynentalny, 3 razy szybszy niż TU-114. Radziecka nowość w zakresie ponaddźwiękowej awiacji pozwoli na lot dookoła świata bez lądowania.

Bestseller astronautyczny

to nowa książka Burzowa i Gierlowa „Zycie i Kosmos”. Temat bliski pierwszy załogowy lot międzyplanetarny pasjonuje przede wszystkim mieszkańców stolicy.

150 tys. książek co dzień

otrzymują czytelnicy radzieccy z zakresu literatury obcej. Na liście przekładów z języków obcych ZSRR stoi na świecie na pierwszym miejscu.

Rosyjski las

to nazwa powstającego ogromnego rezerwu leśnego nad brzegami Okł. Historyczne dla nas miejsca stają się jednym z najpiękniejszych miejsc wypoczynku w Kraju Rad.

Lodolamcze torują drogę

karawanom statków na morzach arktycznych, gdzie rozpoczął się sezon nawigacyjny. U przylądka Tajmyr cała cieśnina zablokowana jest przez lod, zaatakować ją ma lodolamcz atomowy, szynny „Lenin”.

Sardyńki na światło elektryczne

łowią eksperymentalne trawery rybackie ZSRR w Zatoce Gwinejskiej. Za jednym zaciąganiem sieci — 10 ton ryb.

Gipsowa pustynia cofa się

przed postępującymi robotami melioracyjnymi. Magistrala nawadniająca tzw. „Zang” zbliża się do Mu-chrabadu na skraj gipsowej pustki.

Biomycyna paszowa

to nowy preparat Krasnojarskiego Kombinatu Witamin, antybiotyk uodporniający zwierzęta na choroby zakaźne i rewelacyjnie przyspieszający ich wzrost.

W Instytucie Chemii

„Akademii Nauk ZSRR obliczono, że pijąc szklankę ciepłej herbaty polityka się równocześnie 0,20 miligramu szklanki.

Elektronowa „Wega”

maszyną liczącą ma tylko 10 klawiszy z cyframi i 20 dźwięków. Nie tylko dodaje, mnoży i dzieli, ale też podnosi do potęgi i wyciąga pierwiastki.

Siedmiocyfrowa numeracja

wprowadzona zostaje w moskiewskiej centrali telefonicznej. Pozwoli to 10-krotnie zwiększyć liczbę abonentów.

Samarkandzki człowiek przedhistoryczny

odnaleziony został w czasie budowy sztucznego jeziora. Żył w Ażji Środkowej 30 tysięcy lat temu.

Tworzywo zamiast metalu

zastosowano w Moskwie w konstrukcjach obrabiarek. Na razie 40 części metalowych zastąpiono plastikowymi, w przygotowaniu dalszych 30.

Gałęzie i chrust

służyć mogą do produkcji płyt drewnianych do mebli wysokogatunkowych. Przyniesie to ogromną oszczędność szlachetnych gatunków drewna.

Desant uczonych

na bezludnych Wyspach Kuryleńskich odkrył wyspy Uszyszy, która nieustannie rośnie. Przyczyną jest czynny wulkan tuż przy jej brzegu.

nasze MIASTO

Gościmy w Krakowie

Przebywający w naszym mieście ambasador Republiki Kubańskiej — Fernando L. Florez Ibarra zwiędził w dniu wczorajszym zabytki Krakowa, Kombinat im. Lenina oraz złożył wizyty w przejazdach WRN i Rady Narodowej m. Krakowa. Pod nieobecność przewodniczącego Prezydium RN m. Krakowa — mgr Z. Skolickiego ambasadora przyjął wiceprzewodniczący tow. E. Górra. W dniu dzisiejszym ambasador udaje się do Oświęcimia, gdzie zwiędzi b. obóz śmierci. (jók)



Latające nad Nową Huta szybowce startują z ośrodka szybowcowego w Pobiedzisku Wielkim. Fot. S. Gawliński

Informator o jubileuszu UJ

Interesującym wydawnictwem Komitetu Informacyjny 600-lecia UJ są materiały informacyjne. W 2 kolejnym, bogato ilustrowanym numerze, prof. Karol Estreicher pisał o zabytkowych kolegiach UJ. Dowiadujemy się, że Uniwersytet posiadał w przeszłości więcej niż obecnie kolegiów, domów i burs, które z czasem zostały zburzone i przebudowane. Zaraz po założeniu Uniwers-

tetu w r. 1364 wykłady odbywały się prowizorycznie na wzgórzu wawelskim. Autor omawia historię poszczególnych budynków „Quartier Latin” Krakowa. Inż. Tadeusz Ptaszycki omawia inwestycje 600-lecia UJ. Jest to duża kompleksowa inwestycja, od gmachów dla wydziałów, katedr i zakładów przez domy akademickie i domy profesorskie — do urządzeń sportowych i rekreacyjnych. Jest budowa wielkiego zespołu urbanistycznego we współczesnym Krakowie.

Wiceprzew. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Zdzisław Górski omawia udział Prezydium Rady w przygotowaniach do jubileuszu 600-lecia.

W wywiadzie dyrektor administracji UJ mgr Ignacy Włodek mówi o tym, w jaki sposób inwestycje jubileuszowe zlikwidują trudności lokalowe UJ, i jaki jest stan aktualny tych inwestycji. (Sep)

O działalności służby zdrowia w powiecie krakowskim

Wczoraj odbyła się sesja Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie poświęcona pracy służby zdrowia. Na terenie powiatu czynnych jest 16 ośrodków zdrowia, 8 punktów lekarskich, 2 przychodnie rejonowe, oraz szereg innych placówek. Przeciętna na jednego lekarza przypada ponad 6 tys. pacjentów. Brak jest lekarzy prawie w każdym ośrodku zdrowia. Brak również pielęgniarek, których powinno być w powiecie 176, a jest tylko 104.

Brak na terenie powiatu krakowskiego szpitala powiatowego. W czasie sesji została szeroko omówiona praca profilaktyczna. Wyświetlono również film o chorobach zakaźnych.

W imprezie wezmą udział piosenkarze: Nicole Turini (Francja) oraz H. Łazarska, J. Rawik, K. Elak, A. Popiel, M. Świętlicki i W. Zatorski. Zespół muzyczny pod dyktando H. Serafina. Zapowiada Zbigniew Biegański.

W Międzynarodowym Hotelu Studenckim przebywała wczoraj 75-osobowa grupa z NRD, 25 Polaków, 34 Francuzów, 36 studentów radzieckich i 24 Anglików. (am)

To nie ozdoba

Szczególną wymowę mają dla nas wszystkie miejsca upamiętnione męczeństwem Polaków, zamordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Są one świadectwem zbrodni faszyzmu, oraz dowodem walki narodu polskiego o niepodległość. Otaczamy te miejsca szczególną opieką.

Tym bardziej dziwi i razi pozostawienie na tablicy pamiątkowej przy ul. Wybickiego (dawna — Pomorska) zwiednionych resztek wieńca złożonego tam z okazji jaskiel rocznicy. Od dnia uroczystości minęło wiele dni, a wieniec pozostał, zdany na działanie słońca lub deszczu. Efekt nieudany do przewidzenia. Dlatego też prosimy zainteresowanych o usunięcie resztek wieńca. (jók)

Sami dla siebie

Wartość zaplanowanych na ten rok w Nowej Hucie czynów społecznych wynosi 7 milionów 250 tys. W pierwszym półroczu

mieszkańcy dzielnicy wykonali już większość części tego planu. Wartość wykonanych społecznie urządzeń oblicza się na 5 milionów 250 tys. W akcji czynów społecznych biorą w Nowej Hucie udział mieszkańcy dzielnicy, zakłady pracy, administracja domów, oraz młodzież szkolna i ZMS-owska.

Oto prace, z których mieszkańcy są najbardziej dumni: buduje się drogę w Branicach i chodnik w Pleśzowie, basen kąpielowy obok zalewu (zrobiono tam już wykop), w budowie są świetlice w Chałupkach, Luboczu, Branicach. Odsłonięto już do użytku cegłok na osiedlu Stalowym i park na osiedlu Kolorowym. W trakcie montażu jest centralne ogrzewanie dla cieplarni w Grębalowie. (am)

Powwyższy wypadek nie został zgłoszony do Milicji w Krakowie, wobec tego brak jest świadków zeznań. W związku z tym prosimy wszystkie osoby będące świadkami wypadku o zgłoszenie się w Komendzie Ruchu Drogowego w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 24 pok. nr 83, w celu złożenia potrzebnych wyjaśnień.

Turystyka z »Turystyką«

„Jeździć się z ludźmi nie jest zabawą”. To powiedzenie jest zawodem makyma Jana Jarosza, kierownika z Krakowskiego Oddziału Spółdzielni Usług Turystyczno-Wypoczynkowych „Turystyka”. Kilometrowy szlak p. Jarosza sięga miliona, z czego w spółdzielni zaliczył około 300 tys. km. Obecny sezon należy do pracowitych — licznik wybił już prawie 25 tys. km. Swoją niebieską autobus, którego nigdy nie oddaje w obie ręce, Jan Jarosz prowadzi już czwartą rok bez większych usterek, bez telefonów do bazy o pomoc.

W obecnym sezonie — mówi prezes zarządu Spółdzielni „Turystyka”, Józef Głowiński — główne „ciężki”

wycieczkowe prowadzi na Mazury i Wybrzeże. Zapotrzebowanie na te trasy jest większe, niż w zeszłym roku. Dlatego Spółdzielnia przewoziła wiele wyjazdów kolejowych i autobusowych w okolice Górz, Rucianego, Gdańska, Sopotu. Pierwszy raz do znanego trasy statkiem Gdynia — Hel — Gdynia dodano miłą atrakcję. Już nie trzeba będzie wracać statkiem z Helu, autobus poczeka tam na uczestników wycieczki i przewiezie ich przez całą długość półwyspu zatrzymując się po drodze w Juracie, Jastarni, Władysławowie. Inne popularne szlaki prowadzi w Bieszczady, w Góry Świętokrzyskie, śladem polskiego renesansu, wreszcie na Ziemię Kłódzka.

Zwiedzający muzea czekają na przewodniki

Trzeba doprowadzić ciepło

Dopiero teraz ma się ukazać przewodnik po wystawie pamiątek Powstania Styczniowego. Ten oczekiwany od dawna przewodnik opracował mgr T. Wroński. Niedawno ukazał się przewodnik po wystawie miniatur w Sukiennicach. Rozchodzi się on z bliskawiczą szybkością. Brak

przewodników po muzeach wynika z tego, że różne drukarnie wykonują przewodniki poza planem, i co za tym idzie drukuje się je długo, i wtedy, kiedy jest mniej roboty, a nie wtedy, gdy oświetla się wystawę. Korzystając z wakacji Muzeum Narodowe przeprowadza obecnie remont w Domu Matejki. W lipcu wykonywano prace remontowe w Domu Szołajskich. Naukowca doświadczeniemi ostatniej zimy dyrekcja muzeum czyni staranie o podłączenie przed zimą głównego gmachu przy Al. 3 Maja do sieci ciepłej. Instalacje wewnętrzne budynku są już gotowe. Warto by przyspieszyć te prace, bo w czasie ostatniej zimy trzeba było zamknąć muzeum dla zwiedzających, a przechowywanie obrazów w nieopalanym pomieszczeniu nie sprzyja konserwacji płócien. (am)

Tryb przyspieszony
Sąd Powiatowy dla m. Krakowa skazał na 1 miesiąc aresztu Jana Kowalczyka, zam. Kasina Wielka 181, za to, że będąc w stanie nietrzeźwym wnieśli obywatela.

Czy młode lwy się wychowują?

Powiększa się inwentarz krakowskiego ZOO

Wczoraj w ZOO, w Łasku Wojskim przyszedł na świat młode lwy. Czasami zdarza się, że lwy zabija swoje matki, a poza tym lwy dziećmi są bardzo delikatne i dopiero po kilku tygodniach można będzie powiedzieć, czy lwy przeżyją. Na razie lwy nie wypuszczą nikogo do klatki.

Oprócz naturalnego przychowku, ZOO spodziewa się w tym roku wielu zwierząt z importu i z innych ogrodów w Polsce. Nie będzie się na razie sprowadzać nowych par zwierząt egzotycznych, ponieważ krakowski ogród nie ma odpowiednich pomieszczeń na przetrzymanie zwierząt. Już te, które są zimą z cichych pomieszczeń. Zwierzęta, które zostaną sprowadzone w tym roku, mają stanowić towarzystwo dla licznych jeszcze w ogrodzie samotników. Pozwoli to także na rozmnażanie zwierząt. W tym roku przybędzie do ZOO antylopa, zebra, samica pantery, wielbłąd, jednogłębny, turkacki, guanako, kot zbir, muflon, pawian, puma. Oprócz tego krakowskie ZOO ma już przydział na wiele par drobnych zwierząt, takich jak susy, bażanty, ziołce, sepy. Rozdziałniaki są tak obszerne, że nie sposób wymienić wszystkich przychodzących zwierząt ZOO.

W związku ze spodziewanym wzrostem inwentarza potrzebą w Łasku Wojskim nowych pomieszczeń dla zwierząt. W połowie sierpnia ma się rozpocząć budowa pomieszczeń, dla wielkich kotów i wkrótce zostanie zbudowane jakieś pomieszczenie dla słońca na zimę. Słońce został już oficjalnie przydzielony dla Krakowa. (am)

Opóźnienia remontów szkół
W czasie ferii, jak co roku, wydziały oświaty przeprowadzają remonty szkół i przedszkoli. W br. na terenie pow. krakowskiego PRN w Krakowie prowadzi remonty w 4 szkołach podstawowych, w 4 przedszkolach, w liceum w Skawinie, i kilku innych placówkach. Ogólny koszt generalnych remontów prowadzonych przez PRN wynosi około 1 mln zł.

Niestety, remonty te z powodu braku wykonawców i materiałów nie będą ukończone w terminie. Zachodzi obawa, że remontów kapitałowych szkół w powiecie krakowskim nie wykona się w tym roku. Powiatowa służba techniczna robi wszystko, aby przyspieszyć remonty.

Natomiast nie ma obawy o remonty bieżące. Wykonywane są one systemem gospodarczym i w terminie zostaną zakończone. (cm)

spodoba, ale na razie spółdzielnia eksperymentuje. Przewidziane są wycieczki do Jugosławii z pobytem w Budwie, do NRD w Góry Harzu, „Mazowszem” po Baltyku. W Belgii i Rumuni będą wczasy. Trwają pertraktacje o możliwość zwiedzenia portów czarnomorskich.

Nowe ośrodki wczasowe rosną jak grzyby po deszczu. Niedawno założono w N. Sączu oddział Spółdzielni. Wkrótce powstanie baza pobytowa dla kolonii oraz wypoczynialna sprężut wodnego. Także w Krynicy powstał nowy oddział i już zdobywa samodzielnosc.

Najsmutniejsza jest sytuacja w Nowotarskim: wspaniałe tereny, ale równie kolosalne zaniedbania. Przez brak planu rozwojowych marnują się wartości turystyczne Podhala. (eh)

CO GDZIE, KIEDY?

Sobota
Nikodema 3-4
Niedziela
Dominika

TEATR

SOBOTA

ROZMAITOŚCI: Noc wigilijna — 19.15. Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

ROZMAITOŚCI: Noc wigilijna — 19.15. TEATR LETNI w Barbakanie: Pod niebem Paryża — 20. Pozostałe nieczynne.

KINA

SOBOTA

APOLLO: „Piękna młynarka” (fr., 16 l.) — 11.30, 15.45, 19.15. CASSINO: „Śmieci z zyciem” (USA, 16 l.) — o zmroku. CHEMIK: „Człowiek, który stochował” (czeski, 16 l.) — 19. ISKIERKA: „Jak być kochanym?” (pol., 16 l.) — 17, 19. KRAKUS: „Dowcipni” (fr., 16 l.) — 17, 19. KULTURA: „Alba Regia” (weg., 16 l.) — 18, 20.15. MIKRO: „Śmierć czyha na słońce” (ang., 16 l.) — 17.45, 20.15. GWARDIA: „Następcy tronu” (fr., 16 l.) — 15, 17.15, 19.30. ROTUNDA: „Ocean lodowaty wyzwa” (czeski, 12 l.) — 17, 19. SZTUKA: „Gosć z zaświatów” (fr., 12 l.) — 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: „Dziękczyn w hotelu” (USA, 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Dwa oblicza zemsty” (USA, 16 l.) — 16.30, 19.30. WARSZAWA: „Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ:

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

RADIO

SOBOTA
8.30: Wład. 8.30: Muz. 6.15: Kom. St. Och. Rośl. 6.30: Dziennik. 6.40: Muz. 6.50: Gimn. 7.00: Muz. 7.20: Radio reklama. 7.30: Dziennik. 7.50: Koncert dla wczasowiczów. 8.30: Wład. 8.35: Muz. 9.20: „Hermes II przez Atlantyk” — audycja dokumentalna. 9.45: Muz. 10.40: „Niezwyczajne zdarzenie” — humoreska. 11.00: Muz. 11.25: Aud. dla wsi. 11.35: Zespół „Śląsk”. 11.45: Sprzężenie zwrotne wspólczesnej cywilizacji. 12.05: Wład. 12.15: Muz. 12.40: Wiejski Tyg. Dźwięk. 13.00: Przerwa dla Krakowa. 13.45: Koncert zyczeń. 14.25: Radio reklama. 14.30: „O dziecku, które nigdy nie dorosło”. 14.45: „Błkita na sztafeta”. 15.00: Muz. 15.30: Dla dzieci słuch. „Sól morską”. 16.00: Wład. 16.05: Piosenki śpiewają: King Cole i Paul Anka. 16.30: Skrzynka interwencji. 16.40: Rzesz. Mag. Rozmaitości. 17.00: Aud. reg. 17.30: Muz. jazz. 17.45: Dziennik polski. 17.55: Aud. oświat. 18.05: Polskie piosenkarze. 18.30: Na krakowskim rynku. 18.50: Fel. M. Jorsta. 19.00: Wład. 19.05: Muzyka i aktualności. 19.30: „Matysławowie”. 20.00: Muz. 20.35: Koncert rozrywkowy. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.30: Kronika sport. 21.40: Gra Poznańska 15-ka Rad. 22.00: Zespół Dźwięk. 22.30: Sobotni coctail rozrywkowy. 23.00: Gra Ork. Tan. PR. 23.30: Muz. 23.50: Wład. 24.00: Muz. 2.00: Hymn.

NIEDZIELA

CASSINO: „Zemsta zza grobu” (fr., 16 l.) — o zmroku. CHEMIK: „Nieletni świadek” (ang., 16 l.) — 14.45, 17, 19.15. KRAKUS: Bajki — 11, 13; „Dowcipni” (fr., 16 l.) — 14.45, 17, 19.15. MELODIA: „Pierwsza lekcja” (bułg., 12 l.) — 11; „Gra zwana miłością” (szwedzki, 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Program dla dzieci — 10.30, 11.30; „Róża dla prokuratora” (NRF, 14 l.) — 15.30, 17.45, 20.15. MINIATURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15. „Piękno Wietnamu” — 16, 19. „Legenda o miłości” (CSRS, 18 l.) — 17, 19.15. GWARDIA: „Mój wujaszek” (7 l.) — 12; „Następcy tronu” (wł., 18 l.) — 15, 17.15, 19.30. ROTUNDA: „Poślubny rejs” (ang., 18 l.) — 15, 17. SZTUKA: „Gosć z zaświatów” (fr., 12 l.) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. WISEA: „Pierwszy bój” (chiński, 12 l.) — 11; „Zabawa, buzia” (USA, 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: „Wichraby de Bragellone” (fr., 14 l.) — 11, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12; „Serce i szpada” (fr., 12 l.) — 17, 19.15.

NIEDZIELA

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

NIEDZIELA

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15.

„Zbrodnia” (fr.-wł.,